Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena numeru 10 gr.
Rok VIII
Radom, wtorek dnia 8 stycznia 1935 r.
Nr. 6

Ziemia Radomska

ODDZIAŁY: Opoczno, Piotrkowska 26A, t. 28
Wierzbnik, Starachowicka 42
Ostrowiec, Focha 12
Skarżysko, Staszica 12

GODZINY PRZYJĘĆ:
REDAKCJI od godz. 12-ej — 14-ej
ADMINISTRACJI od 8—14
RADOM, PIŁSUDSKIEGO 12, tel. 23-65 i 23-66

Wizyta prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie

WARSZAWA. 7.1.

Dziś w godzinach rannych przybył do Warszawy, celem złożenia oficjalnej wizyty, prezydent senatu w. m. Gdańska, Adolf Karol Greiser, oraz senator Huth, którym towarzyszą radca senatu p. Boettcher, radca dr. Blume, oraz adjutant kpt. Koelle.

Na dworcu Wschodnim udekorowanym flagami gdańskiemi, powitali przybyłych gości: imieniem P. Prezydenta Rzplitej dyr. protokółu dyplomatycznego dr. Karol Romer, imieniem p. premjera — p. minister skarbu Zawadzki, imieniem p. ministra spraw zagranicznych — dyr. Dębicki.

Pozatem obecni byli: komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku p. Papee, wiceminister Lechnicki, prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, wicewojewoda Jurgielewicz, komendant miasta ppłk. Pereswet-Sołtan, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z naczelnikiem Łubieńskim i radcą Warchałowskim — kierownikiem referatu gdańskiego w M. S. Z., oraz przedstawiciele prasy stołecznej.

Do Warszawy pozatem przybyli kierownik biura prasowego senatu gdańskiego dr. Woenckhaus, oraz redaktor naczelny „Danziger Vorposten" p. Zarske.

W programie pobytu prezydenta Greisera w Warszawie zaszły w ostatniej chwili zmiany, spowodowane niedyspozycją Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który przebywa obecnie w Spale.

W związku z tem przewidziana uprzednio audjencja p. Greisera na Zamku i projektowane śniadanie nie odbędą się, natomiast nie jest wykluczone, że p. Grieser przedłuży swój pobyt w Warszawie o jeden dzień i uda się do Spały, gdzie zostanie przyjęty przez Pana Prezydenta.

W godzinach przedpołudniowych p. prezydent Greiser złożył wizytę p. ministrowi Beckowi i p. premjerowi Kozłowskiemu. Pozatem p. Greiser obecny dziś będzie na obiedzie, wydanym przez p. min. Becka.

PRZED UCHWALENIEM NOWEJ KONSTYTUCJI

WARSZAWA 7.1.

Ferje świąteczne w życiu politycznem zostały z dniem dzisiejszym zakończone.

Dziś przedpołudniem komisja konstytucyjna senatu podjęła dalszą dyskusję szczegółową nad projektem nowej konstytucji. Komisja przedyskutuje w dniu dzisiejszym działy, dotyczące Sejmu i Senatu.

Jak przewiduje dyskusja szczegółowa na komisji konstytucyjnej zostanie zakończona na trzech kolejnych posiedzeniach komisji, które odbędą się dziś, jutro i w środę, poczem w obradach komisji nastąpi krótka przerwa, a następnie komisja rozpocznie głosowanie nad zgłoszonemi poprawkami.

Ponieważ termin przewidziany obecnie obowiązującą konstytucją na uchwalenie przez Senat poprawek do nowej konstytucji upływa 25 stycznia, w kuluarach przewidują, że projekt nowej konstytucji na plenum Senatu znajdzie się już w przyszłym tygodniu, a mianowicie około 16 b.m.

Jutro w godzinach południowych odbędzie się pierwsze po ferjach świątecznych posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem załatwione będą jedynie drobne sprawy bieżące.

Los Saary waży się

SAARBRUCKEN. 7.1. Plebiscyt w Zagłębiu Saary już się rozpoczął.

Dziś o godz. 8.30 rano otwarto biura głosowań i pierwsi obywatele Saary złożyli swe głosy.

W dzisiejszem głosowaniu biorą udział jedynie osoby, które w dniu właściwego plebiscytu tj. w przyszłą niedzielę będą zatrudnione, a więc: urzędnicy państwowi i miejscy, policjanci, landjegrzy, pracownicy kolejowi, tramwajowi, więźniowie itd.

Głosujący legitymują się przed komisją specjalnemi dowodami. Następnie udają się do kabiny, wkładają kartkę plebiscytową do koperty, zaklejają ją i oddają wraz z dowodem przewodniczącemu, który kopertę i dowód wkłada do drugiej koperty.

W przyszłą niedzielę koperty z kartkami głosowania będą wyjęte z wierzchniej koperty i włożone do urny.

Tak więc sposób głosowania w przedplebiscycie jest bardzo skomplikowany, niemniej jednak tajemnica głosowania będzie zachowana w stu procentach.

Przewodniczącymi komisyj wyborczych są cudzoziemcy, przeważnie Luksemburczycy i Skandynawowie.

W dniu dzisiejszym złożyły swe głosy kilkanaście tysięcy ludzi.

Biją dzwony, ogień płonie

BERLIN. 7.1. W dniu plebiscytu w Zagłębiu Saary we wszystkich miejscowościach niemieckich wzdłuż granicy Saary będą od godz. 19 do 20 biły dzwony.

Na górach zostaną zapalone wielkie ogniska.

Zarządzenia te mają na celu obwieszczenie zwycięstwa, spodziewanego w plebiscycie w Zagłębiu Saary.

Biała śmierć

WIEDEŃ. 7.1. Dwaj narciarze angielscy Jahn Howard i Franklin Armstrong, którzy w ub środę wyruszyli na wycieczkę w okolicę Oetztal, zaskoczeni zostali przez lawinę śnieżną, z którą stoczyli się w przepaść.

Drużyna ratownicza znalazła trupa Howarda, natomiast ciała jego towarzysza dotąd nie odnaleziono.

ST. MORITZ. 7.1. Wczoraj rano wyruszyła do Silva Plana wycieczka narciarka, złożona z czworga Włochów z Medjolanu.

Narciarze zabłądzili i natrafili na lawinę śnieżną, w której wszyscy czworo zostali pogrzebani.

Po krótkim czasie udało się odkopać dwoje narciarzy, jecz wszystkie wysiłki przywrócenia ich do życia pozostały daremne.

Drużyna ratunkowa przez całą niedzielę do zapadnięcia zmroku poszukiwała dwojga pozostałych narciarzy, lecz poszukiwania były bezowocne.

Niezwykła katastrofa lotnicza

HAMBURG. 7.1. Wczoraj pod Hamburgiem zderzył się samolot ze ścianą gazometru, wysokości 100 m. w dzielnicy Rothenburgot.

Aparat wydrążył żelazną ścianę na wysokości 80 m. przyczem doznał poważnych uszkodzeń i utkwił w otworze.

Straż pożarna była zajęta do późnego wieczora uwalnianiem maszyny i wtłoczonego w ścianę gazometru, pilota z niebezpiecznej sytuacji.

Wreszcie udało się wydobyć lekko rannego pilota z aparatu.

Katastrofa kolejowa

GDYNIA. 7.1. Wskutek rozerwania się pociągu towarowego z węglem eksportowym, nastąpiło dziś rano wykolejenie pod stacją Orłowo.

Rozbiciu uległo 7 wagonów, które zatarasowały tor.

Na miejsce przybyły dwa pociągi ratownicze. Komunikacja odbywa się drogą okrężną przez Kokoszki.

Jeden z konduktorów jest ranny. Śledztwo w toku.

Mróz daje się we znaki kolejom

WARSZAWA. 7.1.

Mróz to wielki szkodnik kolejowy, którego złośliwe działanie daje się bezpośrednio odczuć podróżnym, bowiem zaczyna szwankować ogrzewanie wagonów.

Rzecz jest w tem, że wagony ogrzewane są wodą z parowozu przy pomocy rur metalowych. Rury te między wagonami łączone są przy pomocy przewodów gumowych i w nich to właśnie woda zamarza, a tem samem ogrzewanie ulega przerwie.

Jest to przykre, ale niegroźne, natomiast poważne niebezpieczeństwo wypływa z zamarzania zwrotnic, ścisłej smaru do nich używanego Unieruchamia to zwrotnice, zwłaszcza wprowadzane w ruch mechanicznie. Stąd do wypadku niedaleko.

Dalszą konsekwencją mrozu bywa pękanie szyn, również groźne w skutkach, jak zamarzanie zwrotnic. Potężna szyna pod wpływem niewidzialnej, ale potężnej siły, jaką jest mróz, pęka, niby zbyt naciągnięta nić. I znów ukazuje się widmo katastrofy.

Nie ograniczając się do tych zewnętrznych uszkodzeń, mróz sięga głęboko pod nawierzchnie i skuwa lodem wodę podskórną. Wynikiem tego są tak zwane „wysadziny", czyli powstawanie na torach garbów. Oczywiście, w punktach tych tor jest znacznie słabszy. co znów może wywołać wypadki.

Takie oto szkody sprawia na kolejach mróz i takie niebezpieczeństwa stwarza. Oczywiście, przeciwdziałanie i zapobieganie im jest zadaniem dyrekcyj kolejowych, posiadających w tej mierze wyczerpujące instrukcje Ministerstwa Komunikacji. Czuwa ono nad ich dokładnem stosowaniem, nawet więc przy znacznie większych mrozach podróżni w wagonach mogą się czuć zupełnie bezpiecznie.

Wybuch fabryki prochu

WIEDED. 7.1. W miejscowości Blumau, obok Wiener Neustadt eksplodowały w państwowej fabryce prochu wielkie zapasy prochu strzelniczego, wskutek czego cały objekt fabryczny uległ zniszczeniu. Szkoda materjalna jest bardzo znaczna. Strat w ludziach niema, ponieważ w krytycznej chwili fabryka była nieczynna.

Przyczyna eksplozji dotąd nie została jeszcze stwierdzona.

Budujmy nową rzeczywistość dla Polski

W powodzi zmiennej frekwencji świątecznej w handlu i na kolejach, sprzecznych nastrojów radości dzieci i trosk rodziców budzą się w każdym wychowawcy nietylko wypominki, ale i refleksje o nowych dniach i nocach 1935 roku.

Obserwujemy choinki po biurach i szkołach, w barakach dla bezdomnych i schronach dla kalek, zaglądamy do szpitali ochron, wszędzie stwierdzamy ten specyficznie odrębny, radosny, a zarazem straszny swą piękną przemijającą treścią charakter naszej polskiej wigilijnej godziny cudów.

Bo dlaczego tylko w noc wigilijną, a później w noc Św. Jana niewidzialne staje się jawą, dlaczego tylko wtedy natężamy wzrok i słuch, by przetwarzać rzeczywistość, wodę w wino i miód zamieniać? Dlaczego tylko w te święta grudniowe rośliny, kwiaty i krzewy zyskują duszę, ptaki i zwierzęta gadają głosem ludzkim, wszystko zaś żyje tchnieniem dziecka, narodzeniem nowego człowieka, wspomnieniem podniosłej tradycji?

Dlaczego tylko w tygodniu świątecznym nad całym światem snuje się czarowna tęcza cudownej baśni o życiu, która dla Polski ma szczególny urok wspomnień o bojowej przeszłości?

Oto 24 grudnia 1798 roku przyszedł na świat wielki nauczyciel i prawodawca duszy polskiej, Adam Mickiewicz, który w czterdzieści parę lat później przy uczcie wigilijnej snuł wizje swego ofiarnego życia, zakończonego tworzeniem wojska polskiego. A 28 grudnia 1880 roku Legja Kniaziewicza okrywa sławą rycerską swoje sztandary pod Hohenlinden! Niestety... potem przyszły dni listopadowe i grudniowe 1830 roku, przekonywujące ogół, że stronnictwa rewolucyjne zatracą swoje wpływy i ofiary w jałowej nieudolności bez wyciągnięcia życiowych konsekwencyj ze zmienionej przez siebie sytuacji politycznej. I sejm się odroczył (20.XII 1930 r.), rezygnując ze swych praw na rzecz nieodpowiedzialnego dyktatora, Chłopickiego.

Odmienne swą tragicznością były dni grudniowe 1863 i 1864 roku poprzez wyroki na powstańców m. in. w Kownie (powieszenie księdza Mackiewicza 26.XII 1863 roku), Szawlach (rozstrzelanie Paulina Bohdanowicza 28.XII 1863 roku), aż po okrutne z 1864 roku grudniowe wyroki w Berlinie (23.XII) na zamieszanych w sprawę powstania polskiego.

Pędzone masowo, zwłaszcza od 1861 roku, całe tłumy Polaków na zesłanie czy katorgę, wgłąb Rosji czy Syberji, rok rocznie pławiły się we wspomnieniach nocy wigilijnych, które odtąd młodzi i starzy spędzali we łzach i marzeniach, po turmach lub więzieniach aż po śniegi i lody dalekiej Północy.

I dopiero kres głodu walki przyszedł po krwawej siejbie 1094 roku, kiedy to zwłaszcza po rzezi na Grzybowie, a później tragicznych pasterkach w Radomiu czy w Łodzi, wyruszył tłum robotniczy i młodych, na ulice miast naszych z pieśnią o nowym Bogu buntu, czynu, idei!

A w 10 lat później uczestnicy czy świadkowie krwawej wilji lat strejkowych podjęli boje krwawe w tygodniu świątecznym pod Łowczówkiem i Lichwinem (22—26 grudnia 1914 roku).

I jak przy łamaniu opłatka zbratali się wszyscy ławą we wspólnym szeregu, a później i grobie.

Smutne więc były dni wigilijne dziecka polskiego 1914 roku, przysłonione blaskiem listów z pola walki, cieniem śniegów karpackich, melodją kolend i śpiewek obozowych. Ale ponad wszystko w z b i ł się w g ó r ę jeden stos ofiar na cele wolności, dobra i miłości tego wszystkiego, co żyje w trudzie i walce bezwzględnej!

I dzięki temu przyszedł na ziemię naszą „nowy" człowiek w noc wigilijną 1918 roku, tak umęczony na szlaku żołnierskim, a tak uczczony w następne święta końcowych dni roku, w dalsze dziesięciolecia naszego wskrzeszenia. I oto w tym roku, jak ongiś, znowu przy choinkach ślubowaliśmy w szkołach i domach wiarę w nowego człowieka, miłość dla czarów dziecka w dzień Nowego Jego Roku.

Pamiętne dni męki minionych pokoleń dziś inaczej niż dawniej, wypełniamy młodzieży, dając jej odpoczynek, radość, sporty i zabawy.

Niechże jednak pozostanie przynajmniej jedno z grudniowych tradycyj: kult woli nietylko przetrwania, ale i przetwarzania, zdobywania nowej dla Polski rzeczywistości!

Niech jak dawniej, jak w 1904 czy 1914 roku, domy i szkoły nasze staną się środkami bohaterstwa w walce z ponurą rzeczywistością — niech z nich wyjdzie na świat wielka idea braterstwa i miłości tych, co — jak dzieci — wierzą w znikomość bólu i zła na ziemi!

Nauczymy się od dzieci w dni ich świątecznych radości tej szczerości uczuć, tej złudy baśniowej, co nierzeczywiste a wzniosłe czyni realnem i codziennem!

Świat pracy domaga się gruntownej reformy ustawy scaleniowej

Organizacje pracownicze zwróciły się do ministerstwa opieki społecznej, z obszernym memorjałem, wskazując, że ustawa scaleniowa winna ulec gruntownej reformie w kierunku przywrócenia ubezpieczonym pierwotnych uprawnień, złagodzenia zbyt rygorystycznych przepisów i wprowadzenia nowych uprawnień usuwających dotychczasowe braki ubezpieczeń społecznych, następnie zaś całokształt przepisów ubezpieczeniowych winien ulec ostatecznej stabilizacji.

Organizacje pracownicze domagają się aż by wszelkie poprawki i zmiany, które praktyka ubezpieczeniowa wysunie jako konieczne, mogły być realizowane tylko po dokładnem ich rozważeniu i za zgodą organizacyj pracowniczych. Poprawki te i zmiany nie mogą jednak dotyczyć zasad ubezpieczenia i nie mogą pomniejszać już nabytych praw, których stałość nie powinna odtąd podlegać zakwestjonowaniu.

W dalszym ciągu organizacje pracownicze zaznaczają, że istnienie przymusu należenia do ubezpieczeń społecznych stanowi zasadniczą i fundamentalną zdobycz świata pracy, która nie powinna ulec żadnemu ograniczeniu.

Jak podnoszą organizacje pracownicze lokaty ubezpieczeniowe powinny posiadać charakter jawności, przyczem poszczególne rodzaje ubezpieczeń muszą być samodzielnie administrowane.

Organizacje pracownicze wskazują, że utrzymanie odrębności 4-ch samodzielnych zakładów ubezpieczeniowych zapewni im mocne podstawy finansowe i uniemożliwi jednej instytucji korzystanie z zasobów drugiej. Tem samem więc pozwoli tym zakładom na rozwinięcie pożytecznej i celowej działalności poszczególnych gałęzi ubezpieczenia społecznego. Działalność zaś tych zakładów winna koordynować i kontrolować wyłącznie izba ubezpieczeń społecznych, podległa ministerstwu opieki społecznej.

W dalszym ciągu swego memorjału organizacje pracownicze zaznaczają, że poczucie sprawiedliwości nakazuje przywrócenie zasady samorządu w ubezpieczalniach społecznych, co przewidziane jest zresztą w ustawach, a co przyczynić się winno do zwiększenia zaufania do instytucyj ubezpieczeń społecznych i do usprawnienia ich działalności.

Względy społeczne, które wyłącznie są miarodajne w kwestji ubezpieczeń zdaniem organizacyj pracowniczych zdecydowanie przemawiają przeciwko ograniczeniom składek ubezpieczeniowych kosztem zmniejszenia świadczeń.

Co się zaś tyczy działalności leczniczej ubezpieczalni społecznej, to winna ona ulec rozszerzeniu i udoskonaleniu przez wprowadzenie wolnego wyboru lekarza i zniesienie ograniczeń przy wydaniu lekarstw i specyfików.

Jednocześnie należy zmniejszyć zdaniem organizacyj pracowniczych wydatki na administrację i lecznictwo ambulatoryjne, nie wymagające specjalnych zabiegów. — Dalsze bowiem ograniczanie lecznictwa odbije się ujemnie na stanie zdrowotnym społeczeństwa.

Wreszcie organizacje pracownicze podkreślają, że złączenie sądownictwa pracy i orzecznictwa ubezpieczeniowego w jednej instytucji sądu, stanowić może zapewnienie objektywnego i szybkiego rozstrzygania sporów pomiędzy ubezpieczonym a ubezpieczalnią i jest wskazanem ze względu na całokształt polityki socjalnej państwa.

Bilans Banku Polskiego na 31 grudnia 1934 roku

W trzeciej dekadzie grudnia roku ubiegłego zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 2,4 miljn. do 503,3 miljn. zł. oraz stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — o 0,5 miljn. do 28,3 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów w Banku wzrosła o 47,5 miljn. do 756,5 miljonów zł., w czem portfel wekslowy powiększył się o 37,5 miljn. do 654 milj. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 8,5 miljn. do 48 miljn. zł., stan pożyczek zabezpieczonych stanowi o 2 miljon. do 54,5 miljn. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 10,4 miljn. do 35,7 miljn. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi: pierwsza o 10,4 miljn. do 167,1 miljn. zł., druga — o 8,7 miljn. do 217,3 miljn. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 3,3 miljn. do 240,5 miljn. zł. Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zwiększył się o 46,4 miljn. do 981,1 miljonów zł.

Pokrycie złotem zmniejszyło się z 46,44 proc. do 44,87 proc. i przekracza normę statutową o bezmała 15 punktów.

PLAGA ŻEBRACTWA

Żebracy pożyczający pieniądze na procenty — Czas skończyć z plagą żebractwa

Niejednokrotnie pisaliśmy o rozpanoszonej pladze żebractwa, często słyszy się utyskiwania spowodu tej plagi. Sprawa ta jest bardzo aktualna i wymaga rozwiązania. Trudno tolerować istne oblężenia sklepów w czasie największego nieraz ruchu przez żebraków, ich wędrówki po prywatnych mieszkaniach, biurach, urzędach, wystawanie po ulicach i zaczepianie przechodniów, a w razie nieotrzymania datku — przekleństwa.

Kto bliżej przyjrzał się życiu żebraków, ten wie, że niezawsze są to ludzie, najbardziej potrzebujący wsparcia, że nie najbiedniejszy zbiera datki, ale najlepiej umiejący wyciągać rękę i wzruszyć udanemi łzami, lub poprostu sterroryzować.

Żebractwo niektórych ludzi da się porównać z kleptomanją, u innych jest połączone ze skłonnością do włóczęgostwa, u starców zaś ma często związek ze zwyczajną chęcią gromadzenia pieniędzy. Zdarza się przecież, że żebracy wypożyczają pieniądze na procent!

Kilka lat temu np. głośno mówiło się o tem jak to w Zagłębiu żebraczka pożyczyła pewnemu kupcowi 300 zł., co wykryło się dzięki temu, że ów kupiec ogłosił niewypłacalność, czy też nie chciał jej oddać pożyczonych pieniędzo, niedawno prasa doniosła o pewnym żebraku w Sosnowcu, który miał na pożyczkach 4 tys. złotych.

Fakty te, wykryte tylko dzięki przypadkowi, nie są bynajmniej tak odosobnione, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. W czasach, gdy ludzie z wyższemi studjami zarabiają po 120 zł. zebractwo stało się wcale intratnem zajęciem, dla wielu stało się zawodem. Jak w wielu innych zawodach, tak i w tym zarabiają najwięcej ci, którzy są najbardziej przedsiębiorczy, bezczelni i pomysłowi. Ostatnio żebracy posługują się dziećmi, czasem nawet „pożyczonemi".

Przechodząc kiedyś Placem 3 Maja usłyszałem, jak jeden młodociany żebrak żalił się przed swym niewiele starszym bratem, że bardzo zmarzł i chciałby wrócić do domu, ale się boi, czy go matka nie zbije za to, że wraca tak wcześnie. Innym razem widziałem tego samego chłopca (10—12 lat) z papierosem w ustach, posługującego się gwarą prostytutek i złodziei. Zdaje się, że był wtedy pijany.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie typy żebraków i przedstawić ich galerję. Są to przeważnie ludzie, potrzebujący nietylko materjalnej pomocy, ale opieki i jakiegokolwieu zajęcia.

Społeczeństwo radomskie powinno przystąpić do walki z żebractwem. Pieniądze, które codziennie dajemy żebrakom, wystarczyłyby na prowadzenie domu dla naprawdę potrzebujących pomocy i opieki starców, reszta zaś musiałaby przestać żebrać, lub poszukać sobie innego zajęcia. Skoordynowane wysiłki różnych instytucyj i organizacyj charytatywnych oraz wydziałów opieki społecznej magistratów mogłyby dać wyniki o wiele bardziej efektywne, niż dotychczasowa akcja. Wielu właścicieli sklepow, biur, urzędów i prywatnych mieszkań chętnie opodatkowałoby się w celu pozbycia się żebraków. Mogliby — jak to ma miejsce w innych miastach—wywiesić na swoich drzwiach tabliczki z odpowiednim napisem, wydane przez magistrat, lub uprawnione do tego instytucje.

Dzięki skoordynowaniu akcji walki z żebractwem pomoc otrzymaliby tylko ci, którzy jej potrzebują, a kupcy, urzędnicy i odpoczywający nieraz po ciężkiej pracy ludzie mieliby spokój we własnym domu, przechodniom zaś oszczędzonoby rozdzierającego nieraz widoku nędzy, wystawionej na pokaz, deklamowanych pacierzy i udanych łez.

Przyjmowanie weksli przez ubezpieczalnie

Ubezpieczalnie społeczne otrzymały instrukcję izby ubezpieczeń społecznych w sprawie przyjmowania weksli z tytułu należności za składki. Wprowadzone zostało ograniczenie tego rodzaju sposobu pokrywania należności. Weksle przyjmowane mogą być tylko za część składek należnych od pracowników. Przyjmowane będą weksle z dwoma podpisami żyrantów (weksle klientowskie), przyczem dłużnicy ubezpieczalni będą wystawiać deklaracje, iż w razie niewykupienia weksli ubezpieczalnia ma prawo dochodzenia należności w zwykłej drodze egzekucji. Prolongata niewykupionych weksli dopuszczalna będzie tylko w drodze wyjątku pod warunkami częściowego złożenia zapłaty gotówkowej.

Ubezpieczalniom społecznym została zwrócona uwaga na to, by dyskontowanie weksli otrzymanych za składki odbywało się tylko w wypadkach ostatecznych przy wyjątkowych trudnościach finansowych.

Przegląd polityczny

Rok przełomów ustrojowych

W bardzo licznych sprawozdaniach i rzutach oka na rok ubiegły mówiono więcej o zamachach, przelewach krwi i widmie pożogi wojennej straszącem Europę, mniej zaś o zagadnieniu może równie ważnem, a może ważniejszem: — o przebudowie wewnętrznej państw doniedawna jeszcze demokratycznych i liberalnych. Przebudowa ta szła coraz więcej w kierunku radykalnym, ścieśniającym przywileje parlamentów.

Coprawda najważniejsze państwa Europejskie nie zdążyły jeszcze wprowadzić skutecznych zmian do podstaw swego ustroju, lecz nie ulega już dziś wątpliwości, że np. Francja, którą rok ubiegły kosztował bardzo dużo, gruntownie zajmuje się zmianą konstytucji, wprowadzając w życie to, czego nie dozwoliła zrobić najlepszemu patrjocie — Doumergue'owi. Zmianę konstytucji zapowiada obecny premjer Flandin, który wogóle jest zdania, że rok 1935 będzie dla Francji rokiem przełomowym. Powiedzmy sobie, że rok 1934 był wstępem do tego przełomu.

Państwa zaś te, które już od kilku lat żyją w zmienionych warunkach ustrojowych, jak np. Włochy, Niemcy — nie przeżywały mimo to w zupełnym spokoju owego burzliwego roku. We Włoszech zaznaczył się kurs jeszcze więcej etatystyczny, jeszcze więcej integralizujący, podporządkujący wszystko państwu, — państwo, zmuszone koniecznościami natury finansowej, bynajmniej nie politycznej, angażowało się, niezawsze chętnie, w dziedziny pracy i wytwórczość, które powinnyby raczej pozostać dla inicjatywy prywatnej. Stąd olbrzymi wzrost zadłużenia Włoch, zewnętrznego i wewnętrznego, stąd niemożliwość zrealizowania programu korporacyjnego, „benjaminka" faszystowskiego ustroju. Albowiem korporacje, samorządy, przedstawicielstwa ludności, tylko wtedy mają rację bytu, jeżeli przejmują stopniowo coraz większy zakres działalności państwa, wzrastają kosztem jego siły: konsekwencją państwa silnego, niemającego zamiaru wyrzec się swych prerogatyw, mogą być tylko słabe i papierowe korporacje. Nie można równocześnie tworzyć potężnych średniowiecznych cechów i potężnego, nowoczesnego państwa. Albo jedno, albo drugie.

Nowoczesny ustrój, nawiązujący do tendencyj włoskich, został w ub. roku zrealizowany i konsekwentnie przeprowadzony w Austrji. Jednak jego twórca nie doczekał się już zrealizowania, padł od rewolucyjnej kuli, która nie pozwala rokować wielkich nadziei temu państewku utrzymującemu się sztucznie na powierzchni tylko dzięki Heimwehrze i podwojennym, dynastycznym sympatjom, w połączeniu z pomocą Włoch i stałą uwagą Niemiec w kierunku Wiednia. Może się odmieni sytuacja po wizycie Lavala w Rzymie

Choroby ustrojowe Hiszpanji jeszcze do dziś pozostawiają ślady i, choć pozornie wyleczone, mogą wybuchnąć ze zdwojoną siłą. Narazie marzeniom o autonomji prowincji zamknięto drogę. Ostro też, choć prawie niedostrzegalnie dla świata, przeprowadziła u siebie małą majową rewolucję Łotwa, w której b. prezydent Karlis Ulmanis, postanowił ostrem cięciem uwolnić ojczyznę od przerostu parlamentaryzmu i objąć dyktatorską władzę. Podobnie w Bułgarji stanął na czele rządu dyktator Georgjew, urządziwszy zamach stanu wbrew woli króla, który pokornie musiał przyjąć narzucone mu warunki i na pociechę ma tylko prowadzenie lokomotyw, jako zapalony maszynista...

W Jugosławji zaś możeby raczej dostrzegło się powrót do parlamentaryzmu, po zlikwidowaniu ostatecznem tragicznej sprawy marsylskiej między Jugosławją a Węgrami.

W Hitlerowskich Niemczech nowy regime, który w marcu b. r. będzie obchodził już drugą rocznicę swego istnienia, też nie był wolny w tym roku od wstrząsów, które powoli przetaczają maszynę rządzącą na tory ultra prawicowe i niemające nic wspólnego z deklaracjami „Nazi" jeszcze sprzed kilku lat, w epoce rządów Brueninga.. Najgorliwsi ideologowie popadają w niełaskę. Dziś Niemiec zna właściwie tylko dwie potęgi: autorytet wodza i autorytet karabinu, broni, munduru, — przygotowywanych w szybkiem tempie przez wszystkie fabryki niemieckie. Nazewnątrz zaś mają Niemcy uśmiechy pokojowe.

W tym ogólnym rzucie wspomniećby jeszcze należało o Stanach Zjednoczonych i o szeregu państw, gdzie rewolucyjne wstrząsy czy wielkie reformy miały nietylko podkład walki o władzę. Oczywiście procesy ustrojowe, związane ściśle z psychiką społeczeństwa i międzynarodowym układem sił, nie odbywają się i nie kończą wciągu tylko jednego roku. Niepodobna jednak przyznać, że rok 1394 był dla nich szczególnie urodzajny.

Międzynarodowa moralność i sojusze

Rok ubiegły posiada w swoim dorobku wielką ilość sojuszów — a z drugiej strony zamachów, zbrodni politycznych, które zdają się przeczyć utopijnym nastrojom pokojowym Pakty: bałkański, bałtycki, polsko - niemiecki o nieagresji, odnowienie polsko - sowieckiego na lat dziesięć, porozumienie francusko-sowieckie, zbliżenie francusko - angielskie, francusko-włoskie, próby paktu wschodniego, wszystko to są rzeczy nie bez znaczenia, mimo, że sceptyk chciałby im przeciwstawić wielką liczbę gwałtów międzynarodowych i dowodów złej woli. Miejmy nadzieję, że przelana niewinnie krew króla Aleksandra Zjednoczyciela, Dollfusa i innych, w ostatecznej konsekwencji obudzi przecież sumienie narodów i poprowadzi do tem żywszego poszukiwania „modus vivendi".

Najlepszym tego dowodem, wystąpienia polityków nieoficjalnych, deputowanych francuskich i kombatantów, szukających sposobu nawiązania stosunków z Niemcami, oraz reakcja społeczeństw na gwałty, zamachy i masowe egzekucje.

Oczywiście opasanie całej Europy pasem kilkakrotnym mnóstwa sojuszów, wzajemnych paktów etc. to nie jest droga jedyna i najlepsza, bo przy zbyt wielkiej ilości traci na powadze. Trzeba natomiast wychować społeczeństwa w duchu przeciwnym wojnie, przeciwnym jednak również ckliwemu pacyfizmowi słabości -- pacyfizmowi Brianda i Hendersona. Rok 1934 najlepiej się nadaje do tego, aby przez swą grozę poruszył sumieniem narodów.

O wpływy na lądzie i wodach

Sojusze i porozumienia polityczne to tylko druga strona negocjacyj gospodarczych, układów handlowych, lub paktów o „sferę interesów" w krajach egzotycznych, niemiłosiernie eksploatowanych. Obecnie obserwujemy odpowiedni zbieg okoliczności do wytworzenia się nowych sytuacyj na tem tle.

Oddawna już było wiadomem, że dwumiesięczna blisko konferencja morska ostatecznie chybi celu, dopiero jednak w ostatnim tygodniu Japonja otwarcie wypowiedziała traktat waszyngtoński, który jej zdaniem krępował ją zupełnie na oceanie Spokojnym. Odpowiedzią na to była niejasna zapowiedź przez Stany Zjednoczone zmiany doktryny „wolności mórz", dotyczącej mianowicie na wypadek wojny transportów płynących pod flagą państwa neutralnego, oraz zupełnie jasna zapowiedź wielkich manewrów floty U.S.A. na Pacyfiku. Z drugiej strony wytworzyły się możliwości swobodnej wymiany zdań między Japonją i Rosją Sowiecką, Japonją i Anglją oraz Francją. Powszechnie się sądzi, że nie należy już obecnie oczekiwać zapowiadanej od tak dawna wojny japońsko - sowieckiej, lecz przeciwnie — porozumienia tych dwóch państw, na niekorzyść Anglji. ponieważ Japonja pozostawiłaby Rosji swobodę działania w Turkiestanie, nad Zatoką Perską i Oceanem Indyjskim — w sferze angielskiego wpływu, wzamian za swobodę w półn. wschodniej Azji, zwłaszcza chińskiej Mongolji. Druga hipoteza dotyczy porozumienia japońsko angielskiego, które, szachując Stany Zjednoczone, może by nawet bardziej przypadło Japonji do gustu.

Z wypowiedzeniem traktatów o żegludze wojennej morskiej łączy się już inna sprawa — europejska: rywalizacja włosko-francuska w uzbrojeniu morskiem. Francja, uznając wycofanie się Japonji z umów waszyngtońskich, mogłaby w łatwy sposób sama się zwolnić od jch obowiązującej mocy i zgodnie z potrzebą obrony swych rozległych kolonij rozbudowywać flotę wojenną. Tymczasem wymagania uprzejmości wobec Włoch każą jej wybierać drogę pośrednią, kompromisową, skoro w r. 1922 zgodziły się w Waszyngtonie na zrównanie swej floty z włoską. Dziś cofnięcie się z tego stanowiska kłóciłoby się z pragnieniem włoskiej przyjaźni. W ostateczności jednak, kto kogo potrzebuje więcej, ubogie w surowce i przeinwestowane, zadłużone Włochy — pomocy bogatej siostry łacińskiej, czy też 'naodwrót?

Podróż do Rzymu i do Londynu

Ostatecznie, po długich pertraktacjach, 3 stycznia min. Laval pojechał do Rzymu. O czem będzie mówił z Mussolinim? Czy o zlikwidowaniu śmiesznej komedyjki—zatargu włosko-abisyńskiego, czy o uspokojeniu rewolucji w Albanji, o której właściwie niewiadomo, czy naprawdę wybuchła, ponieważ jeden dzień przynosi wiadomości, drugi zaprzeczenie, ale prawdopodobnie, jeżeli się odbyła, to nie bez pomocy włoskiej. I to również nie będzie chyba przedmiotem rozmów obu mężów stanu Będą jednak coprawda rzeczy dosyć bliskie wyżej wymienionym, bo ustąpienie przez Francję Włochom kawałka posiadłości kolonjalnych. Ponadto najtwardszy orzech do zgryzienia. to stosunek Włoch do Jugosławji i Małej Ententy, która chce wiernie stać przy boku Francji, a jednocześnie nie ma ochoty na ustępstwa wobec Włoch.

Zasadniczym celem podróży rzymskiej ma być zagwarantowanie przez Francję i Włochy, łącznie z Węgrami i państwami Małej Ententy (Anglja odmówiła udziału, uczestnictwo Niemiec jest jeszcze niepewne) niepodległości Austrji.

Powstanie w ten sposób, jak sądzą, uzupełnienie paktu lokarneńskiego, gwarantujące granice Francji i Belgji, oraz umów rzymskich między Włochami Węgrami i Austrją. Zasadniczą kością niezgody między Włochami i Francja, utrudniającą do ostatniej chwili wyjazd Lavala do Rzymu — był udział Rumunji w tym nowym, tak skonstruowanym pakcie. Rumunja bowiem nie sąsiaduje bezpośrednio z Austrją, pragnie jednak występować solidarnie z Małą Ententą.

Spodziewaćby się należało, że blok, utworzony z Włoch i Francji, popartych przez Małą Ententę, uzyskałby dopiero właściwe znaczenie przez przystąpienie doń Anglji, jako gwarantki pokoju europejskiego, byłoby bowiem dość mocną zaporą przeciw nanaści niemieckiej. Rozumieją to oba rządy, bowiem obiegała już przed Nowym Rokiem wiadomość, że bawiący na wywczasach na Riwierze min. Simon spotka się z Mussolinim na granicy włoskiej, a ostatnia wiadomość, mówiąca o wyjeździe premjera franc. Flandina z min. Lavalem do Londynu, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Może więc styczeń, miesiąc niezwykle ważnego faktu — plebiscytu saarskiego, także na innych polach przyniesie doniosłe rozstrzygnięcia.

Z życia stronnictw politycznych

Komuniści nie ustają w zabiegach o wytworzenie ,jednolitego frontu", usiłując dla tej idei pozyskać zwłaszcza młodzież z szeregów P.P.S.

Dn. 9.12. z. r. odbyło się w Zawierciu zebranie T.U.R. (Tow. Uniw. Rob.), przy udziale członków P.P.S., klasowych związków zawodowych oraz zaproszonych gości ogółem około 250 osób. Zebranie zagaił prezes miejscowego T.U.R. — L. Konopka, witając obecnego na sali pos. Dubois i wystosowując pod adresem „męczennika" odpowiedni panegiryk. Pos. Dubois wygłosił referat na temat obecnej sytuacji politycznej w Polsce. Prelegent dotknął między innemi sprawy t. zw. „jednolitego frontu" (socjalistów i komunistów), wypowiadając się stanowczo przeciw realizacji tej idei. Zdaniem pos. Dubois urzeczywistnienie „jednolitego frontu" oznaczałoby poprostu rozbicie ruchu socjalistycznego. Przemawiali następnie przedstawiciele komunistów, którzy wypowiedzieli się za potrzebą utworzenia frontu jednolitego. W zakończeniu raz jeszcze przemówił pos. Dubois i, wskazując na rozstrzeliwanie w Z.S.S.R. ludzi notorycznie niewinnych z powodu zabójstwa Kirowa, zakonkludował, iż z „takimi barbarzyńcami" P.P.S. nie chce mieć nic wspólnego i w żadne pertraktacje w sprawie jednolitego frontu wdawać się nie będzie.

Zmiany w prasie

Z początkiem roku bieżącego należy zanotować dwa sympatyczne fakty na terenie prasy tak zwanej „narodowej".

Jedno z pism popołudniowych, młodoendeckie „A.B.C." przestało wychodzić i zlało się z brukowem pismem porannem „Nowiny Codzienne", należącem do tej samej spółki wydawniczej

Również naczelny organ Stronnictwa Narodowego, „Gazeta Warszawska" przeszła do innej drukarni, zmieniając swój format i wygląd graficzny. Jest tajemnicą poliszynela, że owa przeprowadzka była wywołana nadmiernem zadłużeniem w poprzedniej drukarni.

Mieszkania zwolnione od opłat na Fundusz Pracy

Zgodnie z art. 26 ustawy o funduszu pracy, od opłat na ten fundusz zwolnione są mieszkania 1-o izbowe i 2 izbowe. W związku z tem ministerstwo skarbu wyjaśniło, że przez mieszkania jednoizbowe w rozumieniu art. 26 ustawy o funduszu pracy uważać należy „sensustricto" mieszkania o jednej izbie mieszkalnej, bądź też o jednej izbie wyposażonej w piec kuchenny, za dwuizbowe zaś jedno mieszkanie o jednej izbie mieszkalnej i osobnej kuchni, bądź o dwóch izbach mieszkalnych bez kuchni.

W kwestji ściągania opłat od czynszu z mieszkań służbowych, udzielonych pracownikom bezpłatnie, ministerstwo skarbu wyjaśniło, że w art. 26 ustawy brak jest podstaw prawnych do obciążenia ich na rzecz funduszu pracy.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Kronika

STYCZEŃ
8
WTOREK
Seweryna Op.

DYŻURY APTEK

Z wtorku na środę: Malczewski i Władyga.

REPERTUAR KIN

KINO „APOLLO" — Przeor Kordecki i dodatki dźwiękowe.
KINO „ADRIA" — 42-ga ulica i Miasto pod terorem.
KINO „CZARY" — Imperatorowa oraz dodatki dźwiękowe.

RADJO-WARSZAWA

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 12.45 „Listy od dzieci", 13 Dziennik poł., 13.05 D. c koncertu, 15.35 Przegląd giełdowy, 15.45 Koncet, 16.45 Skrzynka P.K.O., 17 Płyty, 17.25 Skrzynka językowa, 17.35 Recital śpiew., 17.50 Skrzynka poczt. techn., 18 Wiadomości rolnicze, 18.15 Koncert, 18.35 „Taniec egzotyczny. ork. symf. 18.45 Szkic literacki, 19 Recital śpiew., 19.20 felj akt., 19.30 Płyty, 19.50 Wiadom. sport, 20 Felj muz., 20.15 Wieczór liter., 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak praeujemy w Polsce", 21 Opera z płyt 22.30 Koncert reklam., 22.45 Tr. z Krakowa 23.05 muz. tan.

Z Koła przyjaciół Kultury, sztuki i literatury

W dniu 10 stycznia r. b., jak już o tem wzmiankowaliśmy, odbędzie się na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego wieczór artystyczno-literacki, zorganizowany staraniem Koła przyjaciół kultury, sztuki i literatury. Bliższe szczegóły i program tego niezwykle interesującego zapowiadającego się wieczoru podamy w dniach najbliższych.

Ostry mróz

Ubiegłej nocy nawiedził Radom ostry mróz około 20-stopniowy, który trwał w ciągu całego dnia przy 15 stopniach. Silny wiatr wschodni wróży dalsze obniżenie się temperatury.

Wzrost produkcji i zatrudnienia w polskim przemyśle chemicznym

Z prowizorycznych danych, zebranych przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego wynika, że przeciętny wagonowy przyrost produkcji w polskim przemyśle chemicznym w 1934-ym roku, w porównaniu do roku 1932-go— wyniósł od 10 do 15 proc. W tym samym mniej więcej stosunku wzrosła również i liczba zatrudnionych robotników, których pod koniec roku ubiegłego przemysł chemiczny zatrudniał ponad 31 tysięcy.

Obroty finansowe w przemyśle chemicznym, w związku ze spadkiem cen, który objął wszystkie artykuły produkcji chemicznej — utrzymały się jednak na niezmienionym poziomie.

Wystawa turystyczna w Radomiu

Jak się dowiadujemy, już w najbliższym czasie zostaje zorganizowana w Radomiu wystawa turystyczna. Zima się zbliża, a z nią sporty zimowe. Góry pokryte śniegiem, jakby w płaszczach usianych brylantami, ciągną swym urokiem... Ten i ów czyta opisy, za kieszeń się łapie i ze smutkiem stwierdza... środki zbyt skromne! Ale niema powodu do smutku! Trzeba tylko wiedzieć jakie są możliwości, żeby skromnie i tanio, nie przekrając swojego budżetu, jednakże cuda te widzieć? Kto więc chce wzbogacić swój umysł znajomością Kraju, znajdzie na tej Wystawie wszystkie obliczenia, sposoby i możliwości zwiedzania w różnych porach roku uzdrowisk, stacyj klimatycznych, fabryk i t. p.

Zwiedzenie w ten sposób, aby dla każdego stało się to potrzebą; ¡narówni z pożywieniem, mieszkaniem i t. d. w granicach nawet najskromniejszego budżetu.

Dzięki niestrudzonej energji i inicjatywie prezesa Kolei Państwowych, p. Wł. Rogińskiego i dzielnej współpracy p. Dyr. Chodkiewicza wystawa ta powstaje; ulokuje się ona w Sali Konferencyjnej (Rynek) Dyrekcji Kolejowej.

Szereg artykułów, które każdy interesujący się życiem kulturalnem, będzie mógł w „Ziemi Radomskiej" przeczytać, odsłoni malutki rąbek tajemnic tej wystawy... Resztę zobaczymy na miejscu... A więc wszyscy się tam spotkamy!

Sobota Karnawałowa

Ubiegła sobota upłynęła zdecydowanie pod znakiem karnawału.

Radom bawił się na balu akademickim, K. P. W., opłatkach, restauracjach. To też poranek niedzielny ze zdumieniem przecierał nieco zaspane oczy, obserwując obywateli radomskich o tak wczesnej porze na ulicy.

Proporcjonalnie do ilości spożytego alkoholu — komunikat policyjny notuje następujące wykroczenia: 17 nieporządków sanitarnych, odmowę podania swego nazwiska (Jak się pan nazywa? — Panie komisarzu — niewiadomo!...) 2 protokóły za opilstwo, zagubienie w dorożce kamizelki i skarpetki z prawej nogi i t. d.

W tę noc usłyszeć można było niezwykle głębokie rozmowy, prowadzone przez obywateli w stanie gruntownego przeobrażenia poglądów życiowych.

Oto naprzykład oparci o bufet dwaj panowie po wypiciu ...dziestu kolejek prowadzą ze sobą obficie przerywany czkawką dyskurs.

— A bo widzisz Antoś najlepiej to tym co się nie urodzili!

— Bezwerunkowo, — posępnie przyświadcza towarzysz.

— Ale takich to jest niedużo.

— Minimalnie.

— Najwyżej dwóch — konkluduje pierwszy.

Bluźnierstwo

Zamieszkały przy ulicy Młodzianowskiej nr. 27 p. Stanisław Szczęk zameldował w komisarjacie P.P., że w listopadzie z. r. Roman Lubieński, jego sąsiad z tego domu w czasie kłótni ze swoją matką bluźnił przeciwko Bogu i Matce Boskiej.

Tenże Roman Lubieński mieszkający wraz z matką, od dłuższego czasu maltretuje ją i pod groźcą uderzenia i pobicia wymusza od niej pieniądze na wódkę.

Biedna kobieta wczoraj opowiedziała o swej martyrologji, skarżąc się na syna w komisarjacie P.P.

Porachunki osobiste

W wyniku osobistych animocyj konsekwentnie przeprowadzonych do pozytywnego zakończenia lekkie uszkodzenie ciała odnieśli: Mojżesz Ajzenberg przy pomocy Abrama Chorowicza i Ludwik Kortun przy pomocy Stanisława Trzcińskiego.

Niedopałek papierosa przyczyną pożaru

We wsi Wośniki w zagrodzie Stanisława Piwowarczyka wybuchł nagle pożar którego pastwą stała się stodoła wraz ze zbiorami.

W toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez poszkodowanego, który był przed pożarem w stodole i tam rzucił niedopałek papierosa, od którego powstał ogień.

Bójka u fryzjera

W zakładzie fryzjerskim przy ulicy Bernardyńskiej nr. 2, został pobity Mordka Sader zam. przy ulicy Miłej 11 przez Szlamę Frydmana Rynek 8. Powodem pobicia — porachunki osobiste.

SERCEM GRYZĘ

O piękniejszej połowie świata tego

czyli

Opłatek w Zw. Pr. Obyw. Kobiet

— „Kobieto puchu marny — ty wietrzna istoto" — pisał ongiś nieśmiertelny wieszcz Adam, ale i on napewno zmieniłby zdanie, poznawszy członkinie „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" w Radomiu wraz z ich energiczną przewodniczącą. I każdy, jak ja uderzy się w piersi i przyzna do grzechu, zetknąwszy się choć raz jeden z sympatycznem „Zpokiem".

„Znakiem tego" — mój dzisiejszy feljeton.

Kiedyś, kiedyś, dwaj głośni filozofowie, takie o niewiastach wygłosili sentencje: wielki Fryderyk Nitsche rzekł: „Idąc do kobiety nie zapomnij — bicza". Zaś nierównie większy mistrz Konfucjusz djametrycznie przeciwne wygłosił zdanie: „Nie bij kobiety nawet — kwiatem". Osobiście od wczesnej młodości nabrałem do kobiet—onieśmielenia. Stale więc nabijano mnie w butelkę.

Przy pierwszem przytem zetknięciu się moim z przedstawicielką płci odmiennej, gdy złamałem jej lekkomyślnie dane słowo młodzieńcze, zostałem w odwet połamany przez jej bliższą i dalszą rodzinę in corpore i to tak gruntownie, że obrzydzono mi raz na zawsze wszystkie wdzięki panieńskie — kierując mnie wybitnie w stronę mężatek. Tu wiadomo przynajmniej, że się ma do czynienia z jednym odpowiedzialnym redaktorem i wszelkie nieporozumienia załatwia się li tylko z nim, bez dotkliwego pośrednictwa braci, wujów, ojców naturalnych i chrzestnych, oraz innych członków rodziny po mieczu i kądzieli.

Od tej pamiętnej dla mnie chwili — nie chłoszczę niewiast nigdy ani biczem ani kwiatem mego nieudolnego dowcipu. Conajwyżej uśmiechem się — rozbrajająco — i poddaje po pierwszych strzałach — żywych lub niebieskich uroczych ocząt. To też proszę się nie dziwić, że i teraz piszę, jak postrzelony.

Przyrzekłem feljetom — i dotrzymuje słowa — a za treść jego niech będą odpowiedzialni ci, co mnie obok i naprzeciw 8-miu par przepaścistych oczu — posadzili.

Bo trudno — człowiek tylko jest człowiekiem— usiada się ino z wiekiem — a ja do tej chwili, jak mówi Magdalena Samozwaniec — ciągle jeszcze w podobnych sytuacjach siedzę — półgębkiem — i tracę głowę, gdyż serce zostawiam zawsze, wychodząc samotnie — dla wszelkiej pewności — w domu.

Ale pomówmy poważnie.

Instytucja, tak ze wszechmiar pożyteczna i dzielnie pracująca, jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, urządziła w dniu 6 tym stycznia o godz. 17-ej w swoim lokalu przy ul. Traugutta 55 opłatek dla członkiń i zaproszonych gości.

Przyznam się w naiwności serca Szanownym P. T. Czytelnikom, że nie lubiłem dotąd tego rodzaju uroczystych — uroczystości. Bywają bowiem zwykle, albo nudne, albo zbytnio familijne—w ujemnym tego słowa znaczeniu. Kult jedzenia przytem negligowany bywa na korzyść kultu — Bachusa — a ten ostatni po wojnie całkowicie — schamiał.

Również biesiadnicy — mają zwyczaj obrzydzać człowiekowi piękną polską mowę — pleceniem trzy po trzy na cześć — domorosłych genjuszów — lokalnego pochodzenia obojga płci. Wspominają również przy tej sposobności wielkie Imiona — naderemno. Przemawiają do obrazu — a Dziad do nich — ani razu.

I słusznie.

Tymczasem jakże przyjemnie zostałem w niedzielę zawiedziony w swych nadziejach humorysty. Wyobraźcie sobie Szanowni P. T. Czytelnicy — nic z tych ogólnie przyjętych reminiscencji z uroczystości opłatkowych, nie spotkałem w Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet. Nikt nikomu baki nie świecił, nikt nikogo nie usiłował nabić w butelkę i powiesić, jako świecidełko na choince, żeby sobie dyndał od infinitum, jako nieszkodliwy amulet, lub miejscowe "Tabu". Wogóle nic z murzyńskich obrzędów, wszystko jak u białych i to nie w „Liberji", ale bawiących się w przyzwoitych towarzyskich strojach i formach.

Mówiono krótko, pięknie, treściwie i z sensem! Przemówienie p. Pietrusiewiczowej wybiegło przytem daleko po za szablon wszelkich przemówień okolicznościowo uroczystościowych, które tu w Radomiu słyszałem. Wierzyło się mówczyni — a że forma w jaką ujęła głęboką treść, była piękna, bez frazesowych zaokrągleń — słowa nie przebrzmiały bez echa. Odpowiedział pani przewodniczącej zarządu Z.P.O.K. — starosta Klotz, podkreślając odwagę, jaką cechuje Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przy realizowaniu swego programu działalności, a którą starosta jako doniedawna żołnierz przedewszystkiem ceni. Zachowania tej odwagi w trudnościach życiowych, jakie się piętrzyć będą wokół tych zagadnień, do których zrealizowania Związek dąży — pan starosta gorąco życzy.

Po przemówieniach p. pułk. Gwido Kawińskiego, rejenta Nowachowicza — potoczyła się pogawędka — a potem sformował nieodzowny bridge — przy kilku stolikach. Trzeba przyznać z uznaniem, że kibiców nie przywiązywano ani do krzeseł ani do drzwiczek od pieców, pozwalając im swobodnie grasować między grającymi.

Nalewka, wiśniówka domowej roboty była wprost — znakomita. Twórczyni należy się order — Monopolonji-restituty.

Mój przyjaciel Karolek, twierdził, że dlatego nie dano nam odpowiedniej ilości (antałek — przyp. zecera) tego boskiego trunku, bo jedna z członkiń imieniem Jadwiga — posłała znaczną część nektaru do KOP-u. Do kogo jednak i w jakim celu nie chciał mi powiedzieć. Wiadomo intrygant. Ale przecież ja nie byłem w ciemię bity w swej młodości. I zrozumiem cel przesyłki. Jak ten „ktoś" w Kopie zaprószy sobie głowę takiem boskiem napojem to na skrzydłach bożka Erosa przyfrunie do Radomia i — „znakiem tego" — wszystko będzie w porządku.

Dla mnie wyrósł zaś po tym dniu Trzech Króli nowy lokalny dylemat.

Ciekaw jestem czy mnie jeszcze Z. P. O. K. zaprosi po tym feljetonie na — święcone jajko.

Arbuz.

MIGAWKI

Do robotniczych izdebek do skromnych mieszkań zapukał nowy przyjaciel

„W przestzeniach niebieskich — mówi Anatol France — nie więcej jest odpoczynku, niż na ziemi. Prawo pracy i wysiłku włada nieskończonością światów".

Nie mniejszą jednak rolę odgrywa przynajmniej tutaj na ziemi, prawo odpoczynku. „Od-począć" — wyjaśnia Cyprjan Norwid, — to znaczy począć na nowo, — począć w drugiej potędze". A znany socjolog francuski, Pierre Hamp żąda aby nawet sama praca zawierała w sobie pierwiastki krzepiącego ducha odpoczynku. „Praca — powiada — podczas której robotnik zaczyna śpiewać, demoralizuje go".

A teraz posłuchajmy, jakiego zdania o tej sprawie jest żona robotnika łódzkiego: „Mamy takie maleńkie radjo, które mój mąż sam zbudował — pisze do miejscowej skrzynki Pocztowej „Polskiego Radja" — i nawet słuchawki, choć nie takie, jak ze sklepu. Nie lubię Łodzi, ale lubię łódzką stację radjową, choćby za jej piosenki. Bo ja całe życie prześpiewałam, a i teraz choć mi często smutno i często płacze, to zawsze śpiewam. I w tem śpiewaniu nie spostrzegłam, kiedy się zestarzałam".

„Dlatego też chętnie biorę słuchawki i pocichutku szyję sobie na maszynie, a radjo mi śpiewa — i aż dziwnie bo w każdej piosence znajduję to, co serce czuje, a usta nie umieją wypowiedzieć".

Lecz sama piosenka nie wyczerpuje duchowych potrzeb i pragnień człowieka ciężkiej pracy fizycznej. Nietylko robotnik dzisiejszy, lecz już robotnik z „Sobotniego wieczoru" Marji Konopnickiej mówił:

„...Po dniu, spędzonym wśród maszyn [łoskotu,
Chciałbym usłyszeć głos ludzki, głos [bratni,
Myśl z odrętwienia obudzić w gawę[dzie,
Uścisnąć rękę przyjaźni życzliwą,
Poczuć w swym bycie nie martwe na[rzedzie,
Lecz jakieś żywe ludzkości ogniwo..."
„...Czuł, że są wyższe i czystsze uciechy,
Nad wrzask pijanej ciżby i muzyki,
Nad wyuzdaną swawolę i śmiechy,
Nad brzęk kieliszków i klątwy i krzy[ki...
Lecz gdzie je znaleźć? Ach gdyby [w tym tłumie
Usłyszał jakieś dobre, mądre słowo,
Rzeźwiące rosą myśl jego jałowa,
Jakżeby słuchał w poważnej zadumie!
Jakżeby chętnie podzielił się biciem
Serca, stwardniałej dłoni swej uści[skiem...
Jakżeby chętnie żył, choć chwilę, ży[ciem
Wiedzy i światła — i prac ducha bli[skiem.."

Tem „dobrem i mądrem słowem", rzeźwiącem umysł i serce robotnika, jest od lat pięciu przedewszystkiem słowo radjowe.

Niestety, nie odrazu dotarło ono w formie doskonałego i taniego odbioru detektorowego do wszystkich ludzi pracy fizycznej. Pierwszy usłyszał je robotnik warszawski, później doszło ono do robotnika Zagłębia Krakowskiego, a jeszcze później do górnika i robotnika na Górnym Śląsku. Potem znów do skonały odbiór detektorowy, dzięki specjalnej stacji przekaźnikowej, posiadł robotnik łódzki, z dniem pełnego uruchomienia potężnego Olbrzyma Raszyńskiego dobrodziejstwa radjowe stały się udziałem całego kraju.

Do robotniczych izdebek, do skromnych mieszkań nauczyciel, urzędników, pracowników biurowych i handlowych, do drzwi wszystkich chat i domów polskich zapukał nowy, wierny i oddany przyjaciel: Radjo.

Na apel Wojewody Kieleckiego

Biorąc do serca apel Pana Wojewody Kieleckiego, zawarty w przepięknem Noworocznem przemówieniu, a wydrukowany w „Ziemi Radomskiej" Szkoła Rolnicza w Wacynie za zgodą Pana Starosty jako Przewodniczącego Wydziału Powiatowego przeznacza bezpłatnie codzień 50 litrów mleka dla biednych dzieci w Radomiu. W myśl wskazówek Magistratu mleko to otrzymywać będą: „Sierociniec miejski" — 20 litrów, „Nasz Dom" i „Kropla mleka" po 15 litrów.

Niedola dziewcząt przyjezdnych w Radomiu

Nasz czytelnik ze sfer robotniczych nadsyła nam następujące uwagi o niedoli dziewcząt, które przybyły do Radomia ze wsi w celu poszukiwania pracy:

Wśród dziewcząt, które przybywają do naszego miasta ze wsi znajdują się i takie, które posiadają na wsi ziemię i niezłe warunki egzystencji.

Dziewczyny te po przebyciu paru miesięcy w mieście, gdy nie mogły już znaleźć służby — nie chciały jednak wracać na wieś, a gnieździły się po suterynach — i oczywiście schodziły z uczciwej drogi, aby móc wyżyć

W razie ciąży, jeśli ma pieniądze zwraca się do pokątnej akuszerki, czy zwykłej znachorki, aby usunąć płód — częściej jednak jedna drugiej daje jakieś podejrzane leki rujnujące zdrowie.

O tych rzeczach niestety policja nie wie — są to bowiem sprawy trudne do ustalenia.

Równocześnie powstaje inne zło. Te dziewczęta są chore — zarazę roznoszą po mieście — bo jeśli los takiej dziewczynie uśmiechnie się i dostanie pracę ponownie, to przecież nie przyzna się do tego, że obracała się w takich środowiskach.

Czytelnik nam w dalszym ciągu stwierdza, że to o czem pisze to są fakty ponure, ohydne, ale na porządku dziennym.

Teoretyczna opieka nad dziewczętami jest fikcją.

Życie pokazuje, że setki dziewcząt marnieje, kończąc życie w szpitalu dla wenerycznych, albo sabójstwem.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Z OPOCZNA

Z posiedzenia Rady Powiatowej w Opocznie

Rok 1934 został zakończony w Samorządzie Powiatowym w Opocznie wyborami nowych członków Wydziału. Wybrani zostali pp: mec. Alojzy Augustynowicz z Opoczna, Gustaw Bąkowski z gm. Opoczno, Franciszek Białowąs z Żarnowa, Stanisław Gapys z gm. Drzewica, Stanisław Jęczmień z gm. Owczary, Józef Skiba z gm. Goździków

Obraz gospodarki samorządowej w ciągu ostatnich trzech lat, nakreślony przez p starostę A. Krauzego, wykazuje, jak dalece powiat nasz zmienił się gospodarczo, społecznie i oświatowo, Powiat o charakterze karłowato rolniczym o małej kulturze, nie wyrobiony społecznie, zaniedbany gospodarczo, przejawia ostatnio na tych płaszczyznach sporo, życia.

Praca jest obmyślana i planowo realizowana, a jej wyniki w całej pełni już dzisiaj się uwidaczniają w każdej dziedzinie.

Stworzona została podstawa, o którą oprzeć można dobrobyt i wogóle egzystencję powiatu. Trudno sobie przecież wyobrazić, by przychodząc na teren śpiący i ogólnie nastawiony społecznie, przekształcić go idealnie i nadać życiu właściwy charakter.

Na to trzeba czasu i nowych pokoleń, wychowanych w przystosowanych formach, do programu dzisiejszych państw,

Przez długi czas polityka gospodarcza była nierealna, a powiat ciążył gospodarczo do sąsiednich powiatów — nie stwarzał własnego rynku zbytu Ponieważ nie zdradzał tendencji samowystarczalności, pracował rozbieżnie, wobec tego skłaniał się do likwidacji. Należało więc produktywność ludności, a w szczególności rolników, skoncetrować w pewnem środowisku powiatu np. w Opocznie — stworzyć tu rynek zbytu, słowem scentralizować cały przemysł gospodarczy na miejscu. Koncetrację tę rozpoczęto przeprowadzać przez połączenie odległych wiosek i osad z miastem Opocznem przy pomocy dróg bitych Próba dała pomyślne rezultaty. **Samorządy w ciągu trzech lat wybudowały 161 Km. szosy** i to przy małych nakładach pieniężnych. Plan ten realizuje się nadal.

Powoli, bez zbytniego obciążenia ludności przeprowadza się maljoracje, reguluje rzeki, zalesia nieużytki.

Liczne organizacje, jak Zw Strzelecki, Zw. Rezerwistów, Zw. Zjednoczonej Młodzieży Wiejskiej, Zw Straży Pożarnych, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Kół Gospodyń Wiejskich, wyrabiają w społeczeństwie czynnik obywatelsko-społeczny.

Czyż jednak możnaby sobie wyobrazić pracę tych organizacji bez pomocy nauczycielstwa i inteligencji, rozumiejących poczynania gospodarczo — społeczne samorządu? Nikt chyba nie zaprzeczy pożytecznej roli tych czynników w naszym powiecie.

Bodaj najpoważniejszych wysiłków dokonano w dziedzinie oświaty. To też z inicjatywy Samorządu Powiatowego **powstaje wspaniała placówka kulturalno-oświatowa w Radzicach.**

Przedewszystkiem Żeńska Szkoła Rolnicza wychowuje świadome swego powołania gospodynie wiejskie, mające być pionierkami gospodarczemi, oświatowemi i kulturalnemi na wsi opoczyńskiej Powiększenie kadr świadomych kobiet na wsi ułatwi w niedalekiej przyszłości budowę szkół i zmieni stosunek ciemnej wsi do szkoły, pozwoli spełnić zadanie istniejącym organizacjom przez promieniowanie czynnika organizacyjno-społecznego. Szkoła Radzicka wytwarza świetne warunki do podniesienia oświaty powiatu, tembardziej, że do niej dostają się kandydatki już po ukończeniu szkoły powszechnej

Powszechny Uniwersytet Ludowy w Radzicach znowu systematycznie naszych rolników obojga płci dokształca i uświadamia

Wysiłki materjalne i duchowe więc nie idą na marne i nie pójdą, o ile jednostki, niepowołane lub pozbawione zmysłu realnego, nie będą częstokroć nawet wzniosłemi hasłami utrudniać **dotychczasowej zgodnej pracy społeczeństwa opoczyńskiego.**

Tych parę faktów, pochwyconych z zebrania Rady Powiatowej, a zarysowujących ogólny szkic gospodarki powiatu, świadczy doskonale o pracach samorządu opoczyńskiego W następnym artykule postaramy się o rozwój gospodarki powiatu przedstawić w danych statystycznych.

Wszelkie głosy niezadowolenia, nieliczne zresztą, **są zwykłym objawem ludzkiej natury, lub nieświadomych podszeptów i plotek,** rozsiewanych przez osoby, **lubiące łapać ryby w mętnej wodzie.** Takich jednostek nigdy w Polsce niepodległej nie brakło

Zamiast krytyki lepsza jest praca, wiele bowiem pozostało dziedzin odłogiem. Dlatego **jedno jest tylko przykazanie** dla nowego pokolenia: **pracować, pracować i jeszcze raz pracować.**

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Komitet organizacyjny „Czarnej Kawy — Bridge" Akademików uprzejmie prosi Pana Redaktora o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego oświadczenia:

„W związku z notatką „Gazety Radomskiej" z dnia 6.I-1935 r., w której to notatce podano, że zaproszenia na „Czarną Kawę — Bridge" otrzymywać można w tejże Redakcji — wielu Radomiakom, nasunęło się przypuszczenie, że tak organizacja urządzająca Czarną Kawę jak i sama impreza ma charakter polityczny.

Wobec powyższego Komitet w osobach niżej podpisanych uprzejmie wyjaśnia, że imprezę urządzało Akademickie Koło Radomiaków t. j. stowarzyszenie wyłącznie samopomocowe i apolityczne, i że Komitet Organizacyjny żadnej z redakcji pism radomskich nie upoważniał do wydawania zaproszeń".

Łączymy wyrazy szacunku i poważania Komitet:

(—) E. Kozerska, H. Paluszyński, J. Żak, T. Egiejman, Z. Ligowski, J. Olewiński, R. Kapeliński, St. Dzieciuk.

Fragment z „Choinki"

Dnia 5 stycznia 1935 r. w lokalu ZZZ. Żeromskiego 15, odbyła się „Choinka" dla dzieci pracowników umysłowych i fizycznych Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu, urządzona przez Koło Przyjaciół Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju przy W.W S.P.

Ruch, gwar, szum jak w ulu. Już w przedsionku, pachnącym sośniną i rozjaśnionym, siejącemi łagodne światło lamp abażurami — zgiełk ten uderza w uszy, a w miarę zbliżania się do wejścia potęguje się i rośnie. Duża, wysoka sala, zawieszona od sufitu girlandami z zieleni i cały las... jasnych i ciemnych dziecięcych główek, błękitnych, jak niebo i czarnych jak węgielki — oczek, wzniesionych w górę i wpatrzonych w jarzący, grający tysiącami barw i blasków, ośnieżony cud — choinkę.

Gwiazda na szczycie drzewka mruga do dzieci figlarnie i rączki niejednej Marysi, lub Jędrka wyciągają się, żeby tę, tak zwykle daleką i niedosiężną gwiązdkę przychwycić. Lecz nagle gwar przycicha, bo oto przed szeroko rozwartemi oczkami dzieci przesuwa się na małej scence — stajence Betlejemskiej— misterjum Bożego Narodzenia, odegrane przez dzieci z przedszkola na Glinicach Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Specjalne słowa uznania należą się Kierowniczce Przedszkola, p. Rodakowej, oraz p. Baranównie za ofiarną i bezinteresowną pracę nad przygotowaniem dzieci, które wzbudzały podziw zebranych swoją grą, kostjumami i opanowaniem ról.

Maleńcy, bo nie przekraczający 7 lat życia, artyści zachwycali dzieci jako: aniołowie, święci i dostojni królowie, a kolendy, śpiewane przez cieniutkie, ale dźwięczne i czyste głosiki nietylko dziatwie się podobały. Zawadjacki krakowiak, dziarska polka i pełen wdzięku taniec śnieżynek (tańce ułożone przez pewiaczki z hufców szkolnych) kończą część sceniczną. Na sali gwar rośnie, bite z całej siły przez małe rączki, oklaski nagradzają artystów, którzy po wzmocnieniu swoich „niebieskich" ciałek zupełnie ziemskiemi porcjami gorącego mleka, smacznych kanapek i odpowiedniej porcji słodyczy, mieszają się z dziecjarnią, aby już razem brać udział w zabawie.

Gwar dosięga kulminacyjnego punktu, by nagle ustąpić miejsca komplet nej ciszy — dzieci milkną, zamieniają się całe we wzrok, spojrzenia skierowane w jeden punkt sali, skąd wychodzi majestatyczny Św. Mikołaj — słodką buzię aniołka przy Nim widać, ale obok podskakuje, ogonem macha i dzieci chce straszyć czarno-czerwony djabełek. Nie bardzo się jednak dzieciaki boją, bo tuż koło tego psotnika idą panie z Koła Przyjaciół P. W. K. z przewodniczącą, p. dyr. Godlewską na czele, znane już dzieciom z przeszłorocznej „Choinki" i rozdają pięknie ozdobione kolorowemi wycinkami, torby (torby, jak i ozdoby na choinkę wykonane przez pracownice Wytwórni, z organizacji P.W.K.) wypełnione nielada smakołykami.

Jabłka, figi, błyszczące cukierki, mar meladki i orzechy — wszystko namawia do skosztowania, a serca z pierników i zegarki czekoladowe wzbudzają entuzjazm zarówno tych dzieci, które rzadko, lub wcale nie dostają słodyczy, jak i tych, które je często zajadają.

Barwne korowody, prowadzone przez Pewiaczki kończą zabawę. Błyszczy kolorowem światłem drzewko, płoną twarzyczki dzieci, a i rodzicom uśmiech rozjaśnia oczy, gdy dziękują gorącemi słowami paniom z Koła Przyjaciół P. W. K., a w szczególności p. Dyr. Godlewskiej, która całą pracę, z oddaniem, nie szczędząc wysiłków zorganizowała — za serce, okazane ich dzieciom i za pełne radości chwile, spędzone przy „Choince".

Dzieci, trzymające w kurczowo zaciśniętej rączce torbę z resztkami słodyczy wracają do domów, aby jeszcze długo w nocy śnić o czarownych obrazach, jakie się tego wieczora przed niemi przewinęły.

W.

Baczność radjosłuchacze

Przyjaciel dzikich ludzi

Feljeton Stanisława Dzikowskiego p. t. „Przyjaciel dzikich ludzi" będzie pewnego rodzaju rewelacją. Ukaże on bowiem postać znakomitego uczonego polskiego, profesora londyńskiego uniwersytetu, Władysława Malinowskiego, o którym w Polsce wiedziano dotychczas bardzo mało. Znakomite książki prof Malinowskiego są tłumaczone na wszystkie języki europejskie, są cytowane przez najwybitniejszych pisarzy, a w Polsce dopiero za kilka miesięcy ukaże się przekład jego klasycznego dzieła p. t. „Życie seksualne dzikich ludzi". W książce tej profesor Malinowski opiera swoje obserwacje na długoletniem współżyciu z ludźmi pierwotnymi, pomiędzy którymi spędził dłuższy czas. Feljeton red Dzikowskiego w dniu 7 stycznia o godz. 19. 30 nada rozgłośnia warszawska.

Z WYDAWNICTW

Wyszedł z druku Nr. 1 miesięcznika „Morze", organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Na treść numeru, obejmującego 48 stron druku, składają się ciekawe artykuły, poświęcone zagadnieniom zbrojeń morskich mocarstw światowych, sprawom kolonjalnym, m. inn. niemieckiej propagandzie kolonjalnej, japońskiem współzawodnictwu handlowemu w koloniach, kolonjalnej polityce Italji; sprawom emigracyjnym i handlowym, wreszcie opisy z podróży, jak wspomnienia z pobytu „Dali" w Ameryce i szereg innych artykułów.

Pismo wykonane zostało techniką rotograwiurową. Piękne w rysunku i barwach okładki, liczne oryginalne ilustracje stwarzają naprawdę bogate ramy dla tej interesującej treści.

Numer styczniowy „Morza" powinien bezwzględnie znaleźć się w rękach nie tylko tych, którzy temi zagadnieniami interesują się, ale i tych także, dla których są one dotąd jeszcze obce.

WYPIS. Nr. sprawy Co 711/33

WYROK

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Obecni: Przewodniczący sędzia J. Dubrzycki sekretarz apl. C. Filus.

Dnia 10 grudnia 1934 r. Sąd Okręgowy w Radomiu w Wydziale Cywilnym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania Władysława Jasińskiego o odroczenie wypłat.

Na mocy art 18 ust 3 Rozp. Prez. R. P. z dn. 23 8-1932 r. (D.U.R.P. 72 poz. 652) orzeka I. Udzielone Władysławowi Jasińskiemu, właścicielowi dóbr ziemskich „Daniszów B" powiatu iłżeckiego odroczenie wypłat — przedłużyć do 1 grudnia 1935 roku. II. Dokonać prawem przewidzianych ogłoszeń, zawiadomień i wywieszeń. III. Wyrok niniejszy jest natychmiast wykonalny. (—) J. *Dubrzyński*.

Za zgodność świadczy Kierownik Sekretarjatu

1183

W 116 rocznicę śmierci

Jan Kiliński i jego spotkanie z Napoleonem

Jan Kiliński — to bohater, którego imię silnie utrwaliło się w historji narodu polskiego. Był on niejako wzorem tego ukochania ojczyzny, które mimo uciskania i prześladowań rosło, potężniało i w godzinach wyzwolenia zaświadczyło przed całym światem, że Polska żyje i żyć będzie, póki tchu w piersiach i krwi w żyłach polaków.

Pod koniec 18-go wieku odegrał Jan Kiliński wybitną rolę w życiu politycznem Warszawy. Jako radny miejski, cieszący się dużem zaufaniem wśród wszystkich cechów, brał udział od r. 1793 w pracach przygotowawczych do powstania w r. 1794.

Przyczynił się głównie do opanowania Warszawy i zwycieżenia załogi rosyjskiej. Należał też Kiliński do rady najwyższej, stworzonej przez Kościuszke, który upoważnił go do wystawienia pułku piechoty, w którym nasz szewc — bohater sprawował nominalne dowództwo.

Po upadku powstania uciekł do Poznania, lecz prusacy wydali go Rosji. Z więzienia rosyjskiego uwolniony w tym samym czasie co Kościuszko, zamieszkał w Wilnie, później w Warszawie, gdzie też zmarł w styczniu 1819 roku.

Z życia Jana Kilińskiego warto przypomnieć jego spotkanie z Napoleonem. Było to w czasie, kiedy cesarz francuzów bawił drugi raz w Warszawie. W niedzielę dn. 18 stycznia 1807 r. odbywała się wielka rewja wojskowa na Krakowskiem Przedmieściu.

Idącemu na paradę cesarzowi zaszedł drogę przy bramie tryumfalnej Kiliński, a synowie jego powitali Napoleona schyleniem dwóch chorągwi 20 regimentu, któremu Kiliński niegdyś przewodził. Chorągwie te ofiarował wzruszony bohater z r. 1794 Napoleonowi, jak również i swoich dwóch synów do wojska.

Posiew gorącej miłości ojczyzny, połączony z pragnieniem uzyskania wolności, który rzucił Kiliński w r. 1794 wydał bujne owoce. We wszystkich już późniejszych powstaniach rzemieślnicy i mieszczanie, dla których Kiliński był symbolem i świętym przykładem — gromadnie brali udział.

Nr. akt. Km. 371 i 752/34

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Magnuszewie na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 stycznia 1935 roku o godz. 11-ej we wsi Brzóza, gm. tej że, pow. Kozienickiego odbędzie się publiczna licytacja następujących ruchomości: Sterta żyta około 120 mtr. w ziarnie, oszacowanych na zł. 1.300, a należących do Wojciecha Heydla na zaspokojenie należności Firmy „Kredyt Ogrodniczy" Sp. z ogr. odp. w Warszawie — oraz tegoż dnia o godz. 12-ej w folw. „Grądy", gm. Brzóza, pow. Kozienickiego odbędzie się publiczna licytacja następujących ruchomości: 1) mebli, 2) 15 sztuk gęsi, 3) 10 sztuk indyków oszacowanych na zł. 1.135, a należących do Zofji Mieszkowskiej na zaspokojenie należności Firmy „Elibor" Sp. Akc. Handl. Przem. „Ł. J. Borkowski" Oddział w Radomiu. Ruchomości te oglądać można w czasie i na miejscu sprzedaży.

Magnuszew, dnia 4 stycznia 1935 r.

Kamornik — *Zygmunt Kozłowski*

1184

Do akt Nr. Km 23/35

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wierzbniku zamieszkały w Wierzbniku na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że **w dniu 15 stycznia 1935 r.** o godz. 10 w Wierzbniku na miejscu dozoru odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: wiśniaku, likieru, szafy, futra męskiego, zegara, bieliźniarki, książek Talmudowych, 2-ch surdutów, stołu, kredensu, etażerki, płaszcza i obrusa oszacowanych na łączną sumę zł. 1055, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wierzbnik, dn. 4.I-1935 r.

1182 Komornik: *Zaborski*.

Unieważnia się zgubione weksle: 1 na zł. 600, 2-gi na 400 zł. i 3-ci na 500 zł. in blanco z wystawy Lejzora Feldberga. Podpis rosyjski. Weksle na starych blankietach. 1172—3—3

Prenumerata: miesięczna zł. 3. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 60 650. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy na 1 stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str. i dalsze w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Komunikaty, ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu i miejsca ogłoszeń.

Redaktor: BRONISŁAW SKĄPSKI. Wydawca — Spółdzielnia wydawnicza spółdz. z odp. udział.

Złożono i tłoczono w Zakładach Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, ul. Żeromskiego 46. Tel. 34-40.